

Warunki prenumeraty:

W miejscu: rocznie 1.20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.

Na prowincyi: rocznie 1.50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.

Do Niemiec: rocznie 3 marki.

Do Francyi: rocznie 6 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcyja,

administracyja i ekspedycyja
u. Wałowa l. 15 l. p.
wchód także z ul. Sobieskiego l. 18.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyncze numera nabywać można
w Biurach dzienników p. Plona, ulica
Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica
Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz.

Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca.

Odpowiedz. redaktor: Joachim S. Fraenkel.

Towarzysze!

Komitet mężów zaufania partyi naszej we Lwowie uchwalił na posiedzeniu z d. 6. bm. w zasadzie wydawać pismo »Nowy Robotnik« częściej niż dwa razy na miesiąc. Na razie postanowił komitet, aby już od 1. grudnia br. »Nowy Robotnik« wychodził trzy razy w miesiącu to jest każdego 1., 10. i 20., a więc co dziesięć dni.

Udajemy się do ogółu towarzyszy naszych z prośbą o pomoc w urzeczywistnieniu powyższej uchwały.

Prosimy Was, towarzysze, abyście prócz prenumeraty nadsyłali osobne datki na fundusz prasowy, prosimy, abyście wszędzie, w domu czy w warstacie, na ulicy lub w szynku, restauracyi i kawiarni, agitowali za pismem naszym, prosimy Was wrzście, abyście namawiali każdego znajomego do prenumerowania pism robotniczych.

Ponieważ nowa ustawa prasowa umożliwiła sprzedaż gazet w każdym sklepiku, przeto dążyć będziemy, aby i na najodleglejszych ulicach miasta można było nabyć pojedynczych egzemplarzy pisma w sklepikach i trafikach, do których robotnicy częściej zachodzą. Niechaj towarzysze tak we Lwowie jak na prowincyi wskażą nam te sklepiki (greizlernie) i trafiki, w których życzą sobie, by tam sprzedawano »Nowego Robotnika«, a my postaramy się dla nich o pozwolenie u władz.

Komitet.

Reforma wyborcza

była przed tygodniem przedmiotem obrad kilku konferencyi przewodców stronnictw koalicyjnych z ministrami. W ostatnich dniach nastąpiła przerwa w tych naradach. Śmierć cara tak dalece opanowała i tak już ciasnie mózgi „wielkich“ polityków, że usiłują zapomnieć, jak piękną kwestyją w Austrii jest reforma wyborcza. Czy rząd czeka, aby mu lud znowu przypomniał jego „pierwszy i najważniejszy obowiązek“? Wiedeńska „Nowa Presse“, jeden z urzędowych organów austriackiej burżuazji, pisze o wspomnianych naradach w ten sposób:

„Konferencye przewodniczących klubów z członkami rządu trwają dalej. Jeszcze nie widać, kiedy się uda uzyskać zgodę co do przyjętej przez zastępców zkoalizowanych klubów podstawy do przyszłej reformy wyborczej. Jak bardzo też zachowują tajemnicę o dotychczasowych obradach, to jedno jest pewnem, że wszystkie dotąd w dyskusyi przedstawione projekty reformy wyborczej nie sprowadziły pożądaney zgody i dziś jeszcze nie ma dla niej żadnego pozytywnego substratu. Pewnem jest zaś także,

że mimo dotychczasowej bezskuteczności starań rząd nie daje zerwać rozpraw, tylko zawsze je na nowo podejmuje. Gdy wnioski hrabiego Hohenwarta, tyżące się reformy wyborczej, w dyskusyi upadły, wzięto pod rozwagę dawniejsze wnioski do reformy wyborczej. Jednakowoż także względem tych wniosków dyskusya wykazała różnicę zdań a tem samem konieczność wypracowania nowego projektu. Pomimo tych trudności sądzą, że wobec nacisku, jaki rząd wywiera na przewodniczących zkoalizowanych klubów, z czasem przecież przyjdzie do skutku zgoda co do podstawy przyszłej reformy wyborczej“.

Podaliśmy wyżej relacyę zazwyczaj dobrze poinformowanego dziennika wiedeńskiego, aby wykazać, że w rzeczywistości reforma wyborcza nie tak prędko w Austrii przeprowadzoną zostanie, chyba, że lud chwyci się środków, którymi zmusi sfery decydujące do szybkiego działania. Wspomniane konferencye ministrów z przewodcami stronnictw są po prostu dziecinną, śmieszna farsą. Schodzą się zastępcy kapitału i wielkiej własności i na każdy im przedłożony projekt reformy powiadają krótko: nie. Posiadacze nie chcą w niczem ustąpić, pomimo, że publicznie zapewniali, iż są za reformą wyborczą. Te samoluby są głuche na coraz donośniejsze wołania wydziedziczonych mas robotniczych: „dajcie nam nasze prawo wyborcze!“ Lud dał już do zrozumienia, że nie myśli długo czekać, lud doszedł do poznania swej krzywdy i jest zdecydowany bezwarunkowo zdobyć sobie słusne sweprawo. Agitacya za powszechnem prawem wyborczem wcale nie ustaje; **we Lwowie odbędzie się wielkie zgromadzenie ludowe w ratuszu w poniedziałek dnia 19. listopada o 7. godzinie wieczorem.**

W Austrii spokoju nie będzie, póki lud nie otrzyma prawa powszechnego głosowania.

„Reformy społeczne“ w Austrii.

Wobec wzrastającej dziś ciągle siły organizacyi robotniczych uznają wszystkie rządy konieczność zaprowadzania tzw. reform społecznych, które miałyby za zadanie zaspokajać w części — o ile można, pozornie — żądania proletaryatu i w ten sposób osłabiać te ostatnie. Austriya pod tym względem nie pozostaje w tyle. Zeszłego roku urządził rząd z wielkim hałasem ankietę przemysłową, której owocami jest kilka projektów do reformy ustawodawstwa ochronnego przemysłowego. Mają one przyjąć pod obrady parlamentu w bieżącej sesyi dla pokazania robotnikom, domagającym się z całą stanowczością powszechnego głosowania, że jakkolwiek tego najwyższego ich żądania nie ma się zamiaru uwzględnić, jednak coś się dla nich robi. Dlatego przejdziemy po kolei w naszym piśmie te przedłożenia i wykażemy, jakie one nam mogą przynieść „korzyści“, jeśli się staną ustawami.

1. Wydziały robotnicze.

Najważniejszym z przedłożeń wniesionych przez rząd d. 22. października b. r. jest projekt ustawy o wydziałach robotniczych. Cel ich określa § 2. tego projektu

w następujący sposób: „Wydziały robotnicze mają w ogólności za zadanie utrzymywać zgodę między przedsiębiorcami a robotnikami, popierać przedsiębiorców lub ich organa w zarządzeniach dotyczących robotników, jakoteż działać w obronie wspólnych interesów robotniczych wpływających z zatrudnienia w jednym przedsiębiorstwie i wpływać na pokojowe porozumiewanie się w sprawach warunków pracy“. § 5. wyłącza dokładnie żądania tych wydziałów. Jest tam mowa o przestrzeganiu urzędzeń sanitarnych i o wpływaniu na podniesienie oświaty i moralności i o wykształceniu fachowem i o załatwianiu sporów między przedsiębiorcą a robotnikami i wiele innych bardzo pięknych rzeczy.

Tracą one jednak cały swój powab, jeżeli się przyjrzymy paragrafom, określającym wygląd tych wydziałów. Otóż § 1. powiada, że każdy przedsiębiorca ma prawo zaprowadzenia w swoim zakładzie takiego wydziału. A więc od łaski przedsiębiorcy zależy, czy wydział ma wejść w życie i w jaki sposób ma funkcjonować. Jeżeli do tego zważymy, że członkowie wydziału są zależni od przedsiębiorcy, który ich może wydalić z pracy za zbyt gorliwą obronę interesów swoich towarzyszy, — to jasną jest rzeczą, że te wydziały robotnicze, gdyby nawet w którymś przedsiębiorstwie weszły w życie, musiałyby funkcjonować jak manekiny posłuszne panu kapitaliście, — co gorsza, mając niby charakter robotniczy, służyłyby kapitalistom — w walce z zorganizowanymi świadomymi robotnikami o płacę i czas lub warunki pracy — za narzędzie do zacierania świadomości interesów klasowych i zawodowych w tych ostatnich.

2. Sądy przemysłowe.

Podobny charakter miałyby i sądy przemysłowe, projektowane przez posła Baerenreithera, gdyby jego przedłożenie stało się ustawą. Zakładanie takich sądów, których celem byłoby rozsądzanie sporów między robotnikami a przedsiębiorcami, wynikających ze stosunku najemnego, oddaje § 1. dowolnemu uznaniu ministerstw sprawiedliwości i handlu. Wiemy z doświadczenia, że rosa wyjadłaby oczy, zanimby rzeczony ministerstwa zdecydowały się utworzyć gdzieś taki sąd. A gdyby się już wrzście zlitowały i utworzyły kilka takich sądów, to wyglądałyby one tak samo, jak dzisiejsze zakłady dla ubezpieczeń od wypadków, gdzie przedsiębiorcy mają większość. Albowiem według § 6. mają wymienione ministerstwa mianować stałego przewodniczącego i jego zastępcę dla takiego sądu rozjemczego, reszta zaś członków sądu i ich zastępców ma się do połowy składać z delegatów przedsiębiorców, a do połowy z przedstawicieli robotników. § 18. zaś stanowi, że sąd przemysłowy obraduje i rozstrzyga na posiedzeniach składających się z przewodniczącego (lub jego zastępcy) i dwóch członków, z których jeden jest reprezentantem przedsiębiorców, a drugi robotników. Przewodniczący jako urzędnik państwowy głosowałby, ma się rozumieć, zawsze z kapitalistą, a ten jeden biedny robotnik zasiadający w tym sądzie, mając stałą

większość przeciwko sobie, mógłby co najwięcej tylko gadać, co dla rozsądzanych spraw byłoby bez znaczenia.

I taka ustawa ma urzeczywistniać ideał sprawiedliwości klasowej i dać robotnikom dowód przychylności ze strony rządu!

S. H.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Kongres niemieckich socjalistów odbył się przy nader licznych udziałach uczestników przed dwoma tygodniami w Frankfurcie nad Menem. Wyjmiemy kilka cyfr ze sprawozdania zarządu partyjnego, świadczących aż nadto o rozwoju partyjności naszej w Niemczech. Prasa partyjna liczy tam 74 czasopism politycznych, a mianowicie: 37 pism codziennych, 20 wychodzących 3 razy tygodniowo i 17 tygodników. Oprócz tego mają towarzysze niemieccy 54 czasopism zawodowych. Dochody partyjne w przeciągu roku wynosiły 334 tysięcy marek (marka = 60 ct.) a rozchody 332 tysięcy marek. Kary wynosiły razem 58 lat i 44 tysięcy marek. Sprawozdanie konstatuje potężny rozwój socjalizmu, szczególnie w okręgach wiejskich i wśród t. zw. inteligentów.

Przebieg obrad kongresu był bardzo ożywiony, chwilami nawet burzliwy, tak że burżuazja spodziewała się rozłamu partyj. Przepowiadano, że Vollmar i Bawarczycy odłączą się od reszty. Chodziło o to, czy należy głosować w sejmach za budżetem, to jest za corocznie przez rząd przedkładanym zestawieniem przychodów i wydatków, czy nie. Bawarczycy mówili tak, inni nie.

Około tego toczyła się nader ożywiona, lecz rzeczowa dyskusja, i zgodzono się w końcu, że za budżetem nie należy głosować, o ile to wyraża votum ufności dla rządu. W ten sposób zakończono ku ogólnemu zadowoleniu całą sprawę, a burżuazja jest znowu o jedną nadzieję lżejszą...

O kwestyi chłopskiej referowali Schön-lank i Vollmar. Pierwszy zajmował się więcej teoretyczną stroną kwestyi, drugi mówił w świetnym swym referacie o środkach do praktycznej agitacji między ludem wiejskim. Rezolucja, którą przyjęto, zaznacza w pier-

wszej swej części sprzecznosc między wielką a drobną własnością ziemską. Chłop staje się swolna zwykłym proletaryuszem. Druga część rezolucyi mówi o praktycznych, tymczasowych żądaniach, mianowicie o prawie koalicyi dla robotników rolnych, o zrównaniu ich z robotnikami miejskimi i o ustawach ochronnych przeciw wyzyskowi. Wybrano nadto osobną komisję z 15 członków, która ma na następnym kongresie przedłożyć projekt programu agitacyi wśród chłopów.

Schippel referował o kartelach i ringach. Kartele, tj. związki fabrykantów są ostatnim wyrazem rozwoju kapitalistycznej gospodarki — brzmi uchwalona rezolucja — są krokiem do zsocjalizowania społeczeństwa, a zorganizowani robotnicy potrafią ochronić się przed ich wyzyskiem.

Długą dyskusję wywołała kwestya opłacania redaktorów i urzędników partyjnych. Był mianowicie wniosek, aby płaca roczna nie przenosiła 3000 marek. Sprzeciwiono się jednak temu, podnosząc słusznie, że robotnicy, jako pracodawcy nie powinni wyzyskiwać sił roboczych na wzór kapitalistów. Kongres przychylił się do tego ostatniego zdania. Co do dnia 1. maja postanowiono święcić go o ile możności zaprzestaniem pracy w dniu tym.

Po załatwieniu wielu innych mniej ważnych spraw zamknięto obrady. Wśród okrzyków na cześć międzynarodowej rewolucyjnej socjalnej demokracji skończył się piąty z rzędu od czasu zniesienia ustaw wyjątkowych kongres niemieckich socjalistów.

W Niemczech w ostatnich latach pod panowaniem Wilhelma II w najwyższym urzędzie państwa zachodzą częste zmiany osób. I tak najpierw żelazny Bismark popadł w niełaskę i poszedł, a z nim wstąpił do grobu tzw. »stary kurs«, który brutalnie prześladował każde wolno słowo. Potem Caprivi, twórca »nowego kursu«, przeciwnik stanów wyjątkowych, kierował niemieckim państwem; i ten poszedł. Teraz jest Hohenthal, którego zadaniem stworzyć »najnowszy kurs«, ale tego rodzaju, coby odrazu zniszczył socjalną demokrację (!). Po raz trzeci więc musi dumny okręt rządowy nie-

mieckiego państwa zmieniać kierunek biegu. Bo też fala ruchu społecznego coraz silniej weń uderza, obraca nim, aż trzeszczy ze wszystkich stron. A na okręcie wystraszona hołota wyszukuje coraz bezrozumniejszych środków dla zapobieżenia złemu. Pewne podanie utrzymuje, że perski król Kserkses kazał bić łańcuchami morze, gdy go nie chciało słuchać. Dzisiaj chcą klasy rządzące łańcuchami ustaw wyjątkowych okiełznać rozhukane fale ludowego ruchu.

I sądzą naiwnie, że się im to uda!

Cavour, były minister włoski, powiedział raz: »stanami wyjątkowymi p trafi rządzić pierwszy lepszy osioł«. Crispi, obecny prezydent ministrów we Włoszech, wziął sobie te słowa do serca, i — zaprowadził ustawy wyjątkowe przeciw socyalistom. Niedawno rozwiązał wszystkie stowarzyszenia, noszące nazwę socyalistycznych. Nawet w Austrii, tym najreakcyjniejszym z reakcyjnych krajów, nie pozwolono by sobie na coś podobnego; we Włoszech, w ojczyźnie Garibaldi i Massinich, to uchodzi. Crispi, który małpuje niezręcznie Bismarka, chce kwestyę społeczną rozwiązać brutalną huzarską polityką; policyjnymi szykanami, prześladowaniami chce »polepszyć« dolę milionów proletaryuszy. Wstrętne to, bardzo wstrętne! Jedną tylko dobrą stroną ma taka polityka: otwiera ludowi oczy. Lud włoski będzie wiedział, co sądzić o swoim rządzie. A rząd włoski — nie wiele zresztą różni się od innych.

Wybory w Belgii. Znowu zapisać należy wielkie zwycięstwo zorganizowanego proletaryatu. Dnia 14. października odbyły się w Belgii po raz pierwszy wybory na podstawie nowej ustawy wyborczej. Dwa-dziesiąt lat walczył lud o swe prawa polityczne; pamiętamy wszyscy krwawe zeszłoroczne zajścia, kiedyto robotnicy krwią musieli zdobywać prawa swoje. Nowa ustawa weszła nareszcie w życie. Wedle niej każdy obywatel od 25 roku życia ma prawo głosowania; bogatsi mają 2 i 3 głosy. Głosować musi każdy, inaczej podlega karze.

I lud głosował, a głosowanie to było jednym wielkim zwycięstwem socyalnej demokracji. Za pierwszym zamachem zdobyli socjaliści 12 mandatów, w wyborach

Modlitwy.

Bajka M. Hildebrandta

(Przekład z niemieckiego).

Pan Bóg miłościwy miał ciągle kłopoty z ludźmi. Wreszcie już mu było tego zawiele. Wszelkich używał sposobów, by poprawić stworzenia, które były dziełem rąk jego, ale nie pomógł żaden środek. Człowiek szydził z jego wszechmocy i nie dał się zmienić ani w dobre ani w złe.

Niezadowolony z tego, usunął się do swego pałacu niebieskiego i starał się o ludziach zapomnieć. I dobrze mu z tem było przez krótki czas. W wolnych chwilach budował drożyny z chmur, aby aniołki, które przedtem po chaotycznym przestworze tylko z trudnością stapały, swobodnie przechadzały się mogły po odbyciu lekcji muzyki, której im sam Bóg udzielał. Dla zabicia bowiem czasu skomponował nową pieśń »Alleluja« i codziennie sam kierował chórem aniołków, które tej pieśni się uczyły. Lecz gdy te już pięknie i harmonijnie spiewały, a w niebie wzorowy panował porządek, wtedy znowu odżyła w nim miłość do swych grzesznych dzieci. Naturalnie nie będzie się już więcej stykał z nimi osobście, bo dał sobie słowo, że tego nie uczyni. Zostawił im zupełną swobodę w działaniu. Ale chętnie chciałby się im przypatrzeć od czasu do czasu. Może przecież wrócić cześć należną rozsądkowi, którym ich odznaczył przed wszystkimi innymi stworzeniami i pójdą za głosem sumienia, które im w piersi włożył.

Życzenie to, zdala śledzić działanie i postępowanie ludzi, wzmagało się u niego z dniem każdym, aż wreszcie zbudował sobie halę i dał rozkaz atomom, które rozproszone były po przestworze świata, złączyć się w niewidzialne nitki, prowadzące od jego hali do każdego z osobna człowieka, aby przez nie poznał ich myśli, słyszał ich mowy i widział ich czynności.

I zaledwie wyrzekł słowo a już stało dzieło gotowe. Miliony niewidzialnych nitek rozciągały się po przestworze i wszystkie uchodziły do hali niebieskiej małemi rurkami, które nakrywką zamykała. Teraz, gdy zechciał, żadna myśl, żadne słowo, żaden czyn ludzki nie mógł ukryć się przed nim. Potrzebował tylko podnieść nakrywkę z nazwiskiem człowieka, o którym chciał coś słyszeć, i natychmiast o wszystkim się dowiadywał.

Dzieło tak pięknie mu się udało, że postanowił natychmiast zrobić próbę. Podniósł pierwszą lepszą nakrywkę i szczególnym jakimś trafem doszła jego uszu modlitwa, którą zmawiał kapłan miękkim, tłustym głosem:

»Panie Panie — brzmiały słowa — ty wiesz, że my nędzne kreatury, niegodne w prochu leżeć przed tobą.«

Pan Bóg miłościwy skinął łaskawie głową i słuchał dalej.

»Ty wiesz, żeśmy grzeszni i na łup śmierci oddani, ale liczymy na twą łaskę i litość bez granic i spodziewamy się, że nie zawiesz przed sąd grzesznika, ale przebaczysz mu w miłosierdziu twojem.«

»Hm — myślał sobie Pan Bóg miłościwy — to zależy od okoliczności. Z każdym czynem złączyłem nagrodę i karę i dałem wam sumienie, które wam mówi, co dobre a co złe. Jeżeli postępujecie cnotliwie i szlachetnie, natenczas w świadomości tego macie swą nagrodę, jeżeli zaś złą kroczyście drogą, natenczas w świadomości tego macie swą karę. Nie mam żadnej innej nagrody i żadnej innej kary. Sami sobie nagrody i kary wyznaczacie.«

Lecz kapłan modlił się dalej:

»Bo oto patrz, żałujemy za nasze grzechy i proszę do ciebie, Panie, zasyłamy: utrwalaj nas w wierze i serca nasze do dobrych skłaniaj czynków, byśmy nie upadli i na wieki nie byli potępieni. — Przeko, o Panie, natchnij nas duchem Twoim, ażebyśmy cię chwalili i stawili jako tego, który jesteś.«

Gniewnie spuścił Pan Bóg miłościwy nakrywkę i rzekł:

»Czy mnie uważają za czegoś głupca, sądząc, że piękniemi słówkami zdolają zamydląć mi oczy i skłonić do tego, ażebym się aż poniżył do roli bakarażarza ludzi? Natchnąłem was duchem moim i dałem wam wolność postępowania według skłonności waszych i rozsądku waszego; nie żądajcie więcej odemnie, gdyż nie mogę wam dać więcej, nie sprzeniewierzając się sobie samemu.«

Potem podniósł inną nakrywkę i znowu usłyszał modlitwę:

«Panie», — modlił się książę — «Ty wiesz, że ludowi mojemu grozi niebezpieczeństwo od wrogiego nam sąsiada. Właśnie lud mój chwycił za broń, by walczyć w obronie honoru i niezawisłości swojej. Pobłogosław jego broni i daj zwycięstwo jego dobrej i sprawiedliwej sprawie.»

»Co — zawołał Pan Bóg miłościwy — mam się także trzęszyć o wasze kłótnie i przyłączyć się może do jednego ze stronnictw waszych? Co o mnie sądzisz?« i szybko zamknął kłapę i inną otworzył. Była to modlitwa dziecka, które cieniutkim głosikiem wymawiało słowa:

»Zanim do snu się położę,
Błagam Ciebie dobry Boże;
Miłosiernem okiem Twojem
Czuwaj nad łóżeczkiem mojem.
A com dziś zrobiła złego,
Ojcie drogi, nie sądz tego!
Wszak Twa łaska niezmierzona!
Przez nią ludzkość odkupiona.«

»Tak, więc mam także grać rolę stróża nowego? Dziecię, dziecko, któż cię to uczył takie o mnie mieć pojęcie? Ucz się myśleć, a poznasz swe błędy i ślubować będziesz na przyszłość się poprawić. To ci tylko pomóż może, ale nie łaska moja, bo ja jestem sprawiedliwym Bogiem.

Po tych słowach zamknął i tę nakrywkę. Lecz nie stracił jeszcze cierpliwości, gdyż spodziewał się, że przecież usłyszy także coś rozsądnego. Ale ile-

ściślejszych 17, razem 29. Burżuazyjni procy przepowiadali, że socjaliści zdobędą najwyżej 4 mandaty....

O agitacji socjalistycznej pisze profesor Vandervelde: »...sto cztery tysięcy towarzyszy partyjnych, bogate środki pieniężne, dwa dzienniki z nakładem 50 tysięcy egzemplarzy, gęsta ludność robotnicza — to były warunki dobrych rezultatów. Dodajmy do tego nadludzkie wysilenia przez 2 miesiące przed wyborami. Związek brukselski wydał 12 broszurek agitacyjnych, każdą w 10 tysięcy egzemplarzy po 5 ct. Dwa inne pisma zwracały się do katolickich robotników i chłopów. Co niedzieli wyjeżdżało 20 do 25 bicyklistów z Brukseli na wieś, aby rozdawać broszury i urządzać po mszy porannej zgromadzenia. W oznaczonej godzinie zjawiał się mówca robotniczy przy wyjściu z kościoła, a chłopcy po kazaniu księdza słuchali kazania socjalisty... W niektórych okręgach odbywało się w jednym dniu przeszło 50 zgromadzeń...«

Prawdziwa panika ogarnęła burżuazję, widziano już zupełne zwycięstwo socjalizmu. Przy ściślejszych wyborach głosowali liberali za klerykałami, by tylko nie dopuścić socjalistów. Tem się tłumaczy, dlaczego klerykali mają aż 104 posłów. Za dwa lata, gdy odbędzie się częściowe odnowienie izby, pewnie ich trochę ubędzie. Rząd przestraszony zwycięstwami naszych towarzyszy, począł już grać na nutę »reform socjalnych«. Jeżeli nawet uważać będziemy większą część z tej zapowiedzi jako błagę, to zawsze pozostanie coś z tego, jako pierwszy, dodatni rezultat belgijskiego zwycięstwa. Dzielnym naszym braciom wysłałiśmy naturalnie telegram gratulacyjny. My w Austrii nabraliśmy otuchy, słysząc o świetnych postępach naszych braci w Belgii. Dzięki im za to.

Parlament francuski rozpoczął już swoje obrady. Grupa posłów socjalistycznych decyduje tam we wszystkich niemal sprawach. Posiadając znakomitych mówców i taktyków jak Jauresa, Guesde'a, Milleranda, stanowi groźną dla rządu potęgę. Oto mały przykład. Odbywa się rozprawa nad budżetem. Rząd domaga się 20 tysięcy franków dla jakiegoś Favette'a, który tyle wydał na

króć przykładając swe ucho do jakiejś rurki, słyszał tylko, jak zawsze wzywano imię jego nadaremnie. Wszystko stać się miało przy jego pomocy. Raz miał być stróżem, drugi raz mścicielem, to cudotwórcą, to znowu wodzem w boju i wiem ja czym jeszcze. Miał się mieszać do ich zatargów kościelnych, żydów, których przeciw sam własnoręcznie stworzył, miał zgubić ze świata gwoli antysemitów, włoskiemu bandycie miał nawet do rąk dać bogatego Anglika. Tu już brakło cierpliwości miłoścowi Bogu. Przywołał anioła Gabryela i rzekł do niego: »Raju strzedz już nie potrzebujesz, bo i tak ludzie nie trafiają do niego. Ale tutaj w tej hali możesz swobodnie siedzieć, patrzeć na postępowanie ludzi i przysłuchiwać się ich modłom. Codziennie rano o tem donosić mi będziesz. Lecz nie chcę wiedzieć o niegodnych ich czynach, o samolubnych ich modłach, bo to mię mierzi. Tylko jeżeli coś dobrego usłyszysz, o tem mi donieś, abym znowu raz doznał pociechy z ludzi.«

I tak to się stało, że Pan Bóg miłościwy nie słyszał już więcej nadaremnych modłów ludzi, albowiem anioł Gabryel zachowywał je wszystkie u siebie. Doniesienie jego codzienne było takie same: »Panie, cześć są to rzeczy, o które cię proszą«. Raz tylko brzmiało inaczej: »Panie, tam na dole jest człowiek, który piórem i słowem ludziom głosi, by cię wreszcie zostawili w spokoju, by już więcej nie sztychli z ciebie i wyższe o tobie, niż dotychczas, mieli wyobrażenie«

»Tego chcę wiedzieć« — odpowiedział mu Pan Bóg miłościwy — i poszedł z aniołem Gabryelem do hali.

»Widzisz go tam na dole?« — zapytał go anioł podniósłszy kłapę do góry.

»Gdzie?« — zapytał Pan Bóg miłościwy.

»Tam na dole, w sali sądowej, na ławie oskarżonych. Wytaczają mu właśnie proces o bluźnierstwo.«

dorożki podczas wystawy powszechnej w r. 1889. Okazuje się, że to blaga. Gdyby nawet p. Favette jeździł dniem i nocą, jeszceby tyle nie wydał. Minister handlu zaczyna się wykręcać. Socjalista Jaures stawia wniosek, że izba potępią czyn p. Favetta. Wniosek przyjęty prawie jednogłośnie — a ministerium tylko z trudem ratuje się od upadku. Albo znowu: Rząd chce unieważnić wybór socjalisty Mirmana, którego władze zmusiły do wstąpienia do wojska. Po namiętnej debacie otrzymuje rząd wprawdzie słabą większość, ale jeszcze jedno takie zwycięstwo — a już po nim. Kto wie, czy w chwili, gdy te słowa piszemy, nie leży już ministerium jak długie na śliskiej posadzce francuskiego parlamentu...

Ze Stowarzyszeń.

(Dokończenie sprawozd. z Wal. Zebr. Zgr. Tow. murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., odbytego na dniu 23. września).

W dalszych swych wywodach omawiał tow. Żelaszkiewicz przyszłą organizację robotników budowlanych, wykazując, że do uzyskania nowych ustępstw należy wezwać wszystkie inne korporacje, a szczególnie robotników budowlanych na prowincji, by zaprowadziły przynajmniej 10-godz. dzień roboczy i minimalny cennik. Gdyby w innych zawodach nie było tak długiego dnia roboczego i gdyby towarzysze z innych zawodów lepiej byli płatni, nie zmieniliby sztychli na kielnię — jak to często na wiosnę się zdarza — i nie robiliby konkurencji rzeczywistym robotnikom budowlanym. W końcu omawiał mówca stosunek »Zgrom. towarzyszy« do stow. pryncypałów, zaznaczając, że li tylko z winy ostatnich stosunki na lepsze się nie zmieniły. Panowie ci z wytrwałością godną lepszej sprawy bronią swych wstecznych poglądów, zdaje się im ciągle, że te ich błogosławione czasy cechowe jeszcze powrócą, że wróci »pociąg«, którym smagali przez długie wieki robotników, zapominając jednak, że robotnicy są obecnie jedynymi obrońcami wolności i swobody obywatelskiej, że nie potrzebują nad sobą opiekunów, którzy swemi rządami do nędzy i upadku moralnego ich przyprowadzili.

Na dowód, że stosunki z pryncypałami się nie polepszyły, przypomniał referent sprawę majątku Zgrom. towarzyszy i oświadczył, że Wydział wyczerpał wszelkie możliwe prawne środki i nie ma sposobu do odebrania tego majątku. Przeszło tysiąc zfr. należy nam się od pryncypałów, pieniądze te do naszego funduszu są statutowo zastrzeżone, a z żądań naszych panowie ci sztychli, władze zaś, od których żądamy sprawiedliwości, milczą. Należy koniec temu położyć. Pieniądze te, to fundusz dla inwalidów naszych, którzy zdrowie i siły tracą przy napelnianiu kieszeń majsterskich, pieniądze te, to utrzymanie wdów i sierót po nas, pieniądze te przez nas są krwawo zapracowane, a więc w naszych rękach być mają, dlatego i za to, jak za krótki dzień roboczy, lub o zapłatę należy nam walczyć, bo to jest także kwestya bytu naszego. Naszą bronią jest strejk, broń to ostateczna ale jedyna, a jeżeli nam powiedzą, że się buntujemy, to odpowiedzią naszą jak przed rokiem będzie, »że sprawcami buntu są oni«.

Drugi mówca tow. Schiffler złożył sprawozdanie jako delegat z zebrań pryncypałów, żalił się, że na ostatniem zebraniu pryncypałow nie pozwolili delegatom przemawiać, gdy ci kwestyę majątku Zgrom. tow. i postępowanie pryncypałów omawiali, w czem sekundował im radca magistratu Strzelbicki. Panowie ci nawet w zamknięciach rachunkowych nie wykazują pieniędzy naszych jako osobny fundusz, chcą zapewne w ten sposób zaprzepaścić sprawę. Następnie omawiał mówca pracę na akord, wykazując, że praca na akord jest zgubną dla przemysłu a zabójczą dla zdrowia robotników.

Po przemówieniach tow. Zarańskiego i Jarsiewicz Ignacego, popierających wywody poprzednich mówców, wezwał tow. Żelaszkiewicz w końcowem przemówieniu robotników budowlanych do solidarności i wzajemnej ufności w swoje siły, gdyż wtedy tylko praca nasza przyniesie pożytek społeczeństwu i nam, poczem uchwalono następującą rezolucyę:

»Zgromadzeni na półrocznym zebraniu tow. murarzy, cieśli, kamieniarze itd. w dniu 23. września 1894 r. oświadczają, że ugoda z dnia 13. września 1893 r. z pryncypałami nie odpowiada ich potrzebom moralnym i materialnym, ponieważ znaczna część towarzyszy nawet w czasie najlepszej pory roku pozostaje bez zajęcia, a to mimo już

skróconego dnia roboczego, oraz że najniższa płaca dzienna, która jest ustanowiona dla murarza 1.30 zfr. i kamieniarza 2 zfr. dziennie, jest nie wystarczającą do opędzenia najskromniejszych potrzeb życiowych, uznają przeto, że rewizya tej ugody winna rychło nastąpić, szczególnie w kierunku podwyższenia najniższych płac dziennych. Zebranie konstataje, że wielu pryncypałów stara się ugodę z 13. września 1893 zniszczyć, by tym sposobem pracę robotników bardziej wyzyskać, a to przez namawianie do dłuższej niż 10 godzin pracy, obiecując w zamian nieznaczne podwyższenie płacy, z przyjemnością jednak walne zebranie stwierdza, że łamanie solidarności robotników jest nieznaczne, gdyż gdziekolwiek pryncypałowice o łamanie ugody się pokusili, mimo ciężkich warunków w tym roku natrafili na silny opór robotników i solidarności złamać nie zdołali. Zebranie przyjmuje z uznaniem do wiadomości rozporządzenia i działalność wydziału i dyrekcji Zgr. tow. w kierunku przestrzegania ugody i cennika i uznaje, że dla wywalczenia dalszych ustępstw i lepszych warunków bytu, koniecznym jest, by inne zawody, szczególnie te, w których dzień roboczy jest dłuższy, niż 10 godzin i które nie mają cennika, postarały się rychło o nie. Dziesięciogodzinny dzień roboczy uważa walne zebranie jako przejściowy do ośmiogodz. dnia roboczego, do którego stale dążyć będzie, a którego zaprowadzenia od rządu w drodze ustawodawstwa dla wszystkich zawodów, nie wyłączając drobnego przemysłu domaga się.

Walne zebranie stwierdza, że stosunki między stow. pryncypałów a Zgromadz. towarzyszy murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. z winy li tylko pryncypałów w niczem się nie polepszyły, czego dowodem, iż stow. pryncypałów przytrzymuje majątek »Zgromadz. tow.« i Kasy chorych wbrów ustawie i statutowi i mimo licznych wezwań zwrotu oraz rozporządzeń władz wydać go nie chcą.

Zważywszy powyższe okoliczności półroczne walne zebranie w dniu 23. września 1894 r. postanawia i uchwala: 1) Zarządowi zgromadz. tow., tak wydziałowi jak dyrekcji zupełne zaufanie. 2) Poniawia uchwałę z dnia 25. lutego 1894 r., mianowicie: ktokolwiek z tow. murarzy, cieśli, kamieniarzy, pracować będzie niżej cennika lub więcej niż 10 godz. dziennie, uważany będzie jako zdrajca swych towarzyszy i publicznie ma być napiętnowany. 3) Upoważnia się wydział, dyrekcję i delegatów do przedstawienia żądań tow. murarzy, cieśli, kamieniarzy o podwyższenie najniższych płac dziennych, mianowicie dla murarza i cieśli 2 zfr., dla kamieniarza 2.50 zfr. dziennie. 4) Lwowscy tow. murarze, cieśle, kamieniarze wzywają swoich kolegów na prowincji, oraz robotników wszystkich zawodów, by się rychło zorganizowali i zaprowadzili 10 godz. czas pracy dziennej i minimalny cennik, a w walce ich o to zobowiązują się ich solidarnie wspierać. 5) Walne zebranie ponownie protestuje przeciw bezprawnemu przytrzymywaniu majątku Zgromadz. tow. i Kasy chorych przez stowarz. budowniczych i majstrów i oświadcza gotowość rozpoczęcia strejku w razie dłuższego oporu, upoważnia przeto wydział do wydania hasła w czasie, kiedy uzna za stosowne. Po uchwaleniu tej rezolucyi przewodniczący zamknął zebranie.

* * *

Bacność! Malarze, lakiernicy i farbiarze! Staraniem żydowskich towarzyszy tych zawodów założone zostało we Lwowie wolne stowarzyszenie zawodowe i zapomogowe malarzy, lakierników i farbiarzy dla Galicyi i Bukowiny. Pierwsze walne zgromadzenie odbyło się d. 20. października w ratuszu. Po odczytaniu zatwierdzonych przez władze statutów wybrano wydział, do którego weszli tow. Kai jako przewodniczący; Jasłowitzer zast. przewod.; Brod, Bratter, Steig, Sinsel, Bart, Stark, Wand, Frisch, Sommer i Weis jako wydziałowi; wreszcie Krach, Reiss, Heker i Beilesch jako członkowie komisji skonstruującej. Nowo obrany wydział wzywa wszystkich towarzyszy malarzy, lakierników i farbiarzy bez różnicy wyznania i narodowości. aby zechcieli wstąpić do tego prawdziwie robotniczego stowarzyszenia, którego celem moralne i materialne wspieranie swych członków oraz pośredniczenie w wynajdywaniu pracy. Towarzysze na prowincji powinni przystąpić do zakładania filii czyli kół miejscowych. Lokal stowarzyszenia znajduje się przy ul. Słonecznej.

Car rosyjski umarł nareszcie!

Wśród wycia prawowiernych muzyków, wśród hymnów i pochwał liberalnych i nie-liberalnych piśmideł, skończył żywot car rosyjski Aleksander III. Trzynastoletnie jego

